

W bieżącym numerze podajemy portret przedwcześnie zgasłego cichego a zasłużonego pracownika.

Nadużycia w warszawskim magistracie.

Takie skomplikowane organizmy, jakimi są wielkie miasta, wymagają od tych, którzy nimi rządzą, oprócz fachowych wiadomości, także uczciwości nieposzlakowanej, jeżeli ich administracja ma być bez zarzutu. Tam, gdzie zaprowadzony jest samorząd, wykonywany pod nieustanną kontrolą publiczną, zadanie administracji miejskiej jest o wiele łatwiejsze, bo nieuczciwi urzędnicy mają mniejszą sposobność do nadużyć.

Inaczej przedstawia się sprawa administracji w tych miastach, gdzie nie istnieje samorząd, jak tego mamy przykład na Warszawie, która doczekała się swej „panamy magistrackiej“. Dzięki energicznej kompanii, jaką podjęły pewne organa prasy warszawskiej, pokazało się z okazji wyciągniętej na światło dzienne sprawy zakupu laski młocińskiego, że magistrat m. Warszawy rządzi w sposób, przynoszący korzyść nie mieszkańcom miasta, ale rządzącym i to bardzo poważną korzyść materialną.

Sfery rządzące w Petersburgu zainteresowały się mocno odkryciem prasy warszawskiej, a prezydent ministrów Stołypin ma już w swym ręku cały materiał, rzucający jaskrawe światło na nadużycia pojedynczych członków warszawskiego magistratu.

Jakie konsekwencje stąd wynikną łatwo się domyslać. Już co najmniej znaczna część skompromitowanych urzędników będzie usunięta ze służby — jeden z nich, Miłobędzki, odebrał sobie już życie, uprzedzając dochodzenia sądowe — a stanowisko prezydenta miasta p. Litwińskiego, którego portret podajemy, zostało mocno zachwiane. Wedle doniesień pism petersburskich ma on zostać mianowany naczelnikiem jednej z gubernij wewnętrznych Cesarstwa.

Skutki katastrofy.

Na wielkim cmentarzysku, jakim się stały kwitające jeszcze niespełna temu miesiące okolice Messyny, Palni, Reggio di Calabria i t. d., powoli zaczyna powracać życie. Akcja ratunkowa co do ludzi zagrzebanych pod gruzami została ukończona. Warto przytem zaznaczyć, że udało się uratować kilka osób, które przeszło dwa tygodnie były odcięte od świata, bez jedzenia i napoju, a w dniu 26 b. m. odkopano 80-letniego starca, którego, zdaje się będzie można utrzymać przy życiu. Ile tam rozegrało się strasznych dramatów, ile nieszczęsnych istot ludzkich wyczekiwało w najwyższej rozpacz na ratunek, który nie nadszedł w porę — nigdy nie będziemy wiedzieli. I tych, co zginęli od razu w dniu 28 grudnia i tych, co powoli konali pod gruzami, pokryła wspólna mogiła.

Obecnie akcja ratunkowa skierowana jest do zatarcia skutków katastrofy, które dotykają tych, co ją przeżyli. A więc ranni pielęgnowani są na miejscu i po rozmaitych miastach włoskich, dalej rząd buduje dla mieszkańców miast zburzonych baraki z drzewa na chwilowe mieszkania, wreszcie wyszukiwane są trupy z pomiędzy gruzów, a gruzы same usuwane, aby zrobić miejsce dla nowych budowli, które w przyszłości zostaną wzniesione. Prowadzono jest także na wielką skalę — wydawanie żywności i odzieży pomiędzy nieszczęśliwych, którzy pozbawieni zostali wszystkich środków do życia i którym wprost grozi śmierć z głodu i zimna.

Szereg rycin, jakie podajemy w dzisiejszym numerze, dokładnie ilustruje skutki straszliwej katastrofy oraz przebieg akcji ratunkowej, utrudnionej przez słabsze, lecz powtarzające się ciągle trzęsienia ziemi i ciągłą niepogodę.

Maurycy Rosenthal.

Na punkcie techniki fortepianowej zaplanowała od pewnego czasu produkcja specjalnych talentów, mogących śmiało rywalizować z pianolą lub z jakim innym przyrządem, służącym do naśladowania technik wirtuozowskiej, doprowadzanej do niemożliwości. Obecnie każdy niemal wirtuoz-pianista jest skończonym technikiem, dla którego trudności techniczne

są igraszką i środkiem do osiągnięcia artystycznego efektu. Są jednak w gronie największych artyści, władający wyjątkową techniką, a do tych zaliczają Maurycego Rosenthala, wirtuoza, który wyjątkowym stanowiskiem wśród pianistów cieszy się od lat wielu, tak, iż w swoim czasie nie wahało się dawać mu pierwszeństwa po Rubinsteinie.

Rosenthal, jako Lwowiec (ur. 18 grudnia 1862) jest naszym ziomkiem, tym miłszym nam, iż mimo dłu-

żej, kiedy mowa o największych pianistach świata, kiedy padają nazwiska takie jak Paderewski, Godowski, Raul Pugno, Hamburg, znaleźć się musi tam także i Rosenthala, którego gra, jak zgodnie twierdzą referaty znawców, posiada obok siły pełnej iście męskiego wdzięku i wielkiej dystynkcji, wiele cech marzycielskiej, niemal kobiecej delikatności. Byłoby to może echa cudnych, poezyi pełnych uderzeń chopinowskich, przeszczepionych ma-

Pomysłowi oszuści:



Tojmer Mehemed Ali Ogly.



Helena Gołubowska.



Abdul-Kani Dżufer Ogly.

goletniego pobytu w Wiedniu i pracy wśród obcych, dotąd nie zapomniał ojczystego języka (tak jak Leszetycki) i w stosunkach z rodziną stale się nim posługuje. Początki nauki pobierał w konserwatorium lwowskim u ucznia Chopina, Karola Mikulego. Wystąpiwszy w młodzieńczych swych latach kilkakrotnie we Lwowie i Krakowie, oddał się kierownictwu Jakóba Joseffy'ego, a następnie studiował u Liszta. Karyerę koncertową w szerszym zakresie rozpoczął bardzo wcześnie, zapisując w swoim raptularzu artystycznym, nader życzliwe, a nawet entuzjastyczne przyjęcia publiczności całej Austrii i jej pięknej stolicy nad modrym Dunajem, a nadto publiczności Paryża, Drezna, Berlina, Frankfurtu, Lipska, Monachium itd. Baczniejszą uwagę prasy oraz pianistowskiego świata zwrócił na siebie Rosenthal dopiero po świetnie odbytem turnée amerykańskim w r. 1890, po którym stanął w rzędzie największych potentatów gry fortepianowej. Odtąd

rzycielsko usposobionemu niegdyś chłopięciu przez pierwszego jego mistrza gry fortepianowej Mikulego, ucznia wielkiego Chopina? U nas dawno już nie słyszeliśmy znakomitego pianisty. Nie składały się na to nasze stosunki muzyczne, sam zaś artysta, pracując wśród obcych, nie mógł pomyśleć o odwiedzinach, odkładając je do lepszych czasów. W piątek usłyszymy Rosenthala dzięki Dyrekcyi koncertów krakowskich.

Stab.

Pierwszy kurs dla lustratorów straży pożarnych.

W dniach 20—22 stycznia b. r. odbył się we Lwowie pierwszy kurs dla delegatów okręgowych Związków ochotniczych straży pożarnych, celem wykształcenia uzdolnionych lustratorów. Na kurs ten przybyli naczelnicy i komendanci oddziałów ze wszystkich stron kraju, delegowani przez dotyczące związki okręgowe. Kurs otworzył stosowną przemową naczelnik krajowego Związku Dr. Alfred Zgórski, a program nauki, który w całości wyczerpano, był następujący:

Pierwszego dnia zastanawiano się nad zadaniem, jak należy lustrować strażę pożarną, poczem nastąpiły wzorowe ćwiczenia szkolne ze sikawką i drabiną uniwersalną, oraz wykład o utrzymaniu w należytem porządku sikawki i innych przyrządów pożarnych. Drugi dzień obrócono na okazowe ćwiczenia z przyrządami pożarnymi i ratunkowymi, wykonane pod kierunkiem naczelnika p. Żytnego i zastępcy Eliasiewicza, oraz przeprowadzono dokładną lustrację ochotniczej straży pożarnej w Zamarynowie. W trzecim dniu zapoznano frekwentantów z wypełnianiem blankietów na sprawozdanie z lustracji, przeprowadzono rzeczową krytykę sposobu przeprowadzania lustracji i powtórzono dokładnie cały materiał, przerobiony w czasie kursu.

Szczególnie zainteresowało delegatów przeprowadzenie lustracji straży pożarnej w Zamarynowie, którą skutecznie członkowie kursu pp. Górski, Nolting i Frühauf, wszyscy zaś inni śledzili bacznie jej przebieg, aby zebrać materiał do przeprowadzić się mającej w trzecim dniu fachowej krytyki sposobu prowadzenia lustracji.

Przy tej sposobności wyłoniło się kilka wniosków, które uczestnicy zjazdu odstąpili Związkowi krajowemu z prośbą o rozpatrzenie i stosowne załatwienie.

Krajowy związek ochotniczych straży pożarnych ma nadzieję, że kurs ten ujednolątni sposób prowadzenia lustracji i pełnie tę ważną sprawę na właściwe tory.



Maurycy Rosenthal.